Nr. 257. Kraków, Sobota 7 Listopada 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kosztem Polaków.

Kraków, 6 listopada.

Uczeń prze[illegible]mistrza. Ks. Bismark wypowiedział walk[illegible]iołowi polskiemu i prowadził ją z zaci[illegible]ością, godną pruskiego Krzyżaka; posiew jego wschodzi dzisiaj w formie hakatyzmu i wydaje plon obfity. Z rewelacyj „żelaznego kanclerza“ o chyłkiem zawartem przez Niemcy przymierzu z Rosyą dowiedzieliśmy się, gdzie było właściwe źródło i punkt wyjścia tego szalonego pościgu za polskością, jaki z cyniczną bezwzględnością urządzał ks. Bismark. Osławione „rugi“ polskie i komisya kolonizacyjna miały nietylko na celu obronę narodowych interesów niemieckich przed rzekomym zalewem polskim, lecz były całopaleniem, złożonem na ołtarzu polityki niemiecko-rosyjskiej, zdążały do utrwalenia węzłów tajnego aliansu Niemiec z Rosyą. Ks. Bismark nie wahał się skrzywdzić poddanych własnego państwa, aby tylko ich kosztem pozyskać fawory Rosyi.

Ta, wszelkiej moralności publicznej urągająca idea Bismarka, wschodzi obecnie na łamach godnej swego mistrza uczennicy. *Koln. Ztg* zamieszcza w środowym numerze długi artykuł p. t.: „Rosyjskie i niemieckie interesa“, który cynicznym i... łajdackim wręcz pomysłem przewyższa bismarkowskie zapędy. Cały artykuł zdąża po prostu do wykazania, że dla Niemiec trójprzymierze całe żadnej właściwie nie ma realnej wartości i, że dlatego Niemcy wobec wzmagających się we Francyi namiętności odwetowych, tylko w przymierzu z Rosyą szukać i znaleźć mogą dla siebie zbawienie. A zbliżenie to do Rosyi odbyć się może jedynie i wyłącznie przez wytępienie żywiołu polskiego w Prusach. Interes Niemiec wymaga więc, aby czemprędzej przystąpić do dzieła zagłady imienia polskiego. Nie dość na tem. *Koln. Ztg* daje Austryi do poznania, że w razie wojny z Rosyą, która nieuchronnem być musi następstwem dalszego faworyzowania Polaków, pozostanie odosobnioną, i ani na pomoc Niemiec, ani na odsiecz Włochów liczyć nie powinna. Stąd wniosek, że Austrya, podobnie jak Niemcy, kosztem narodowości polskiej zdobywać sobie powinna fawory rosyjskie.

Artykuł *Köln. Ztg* pochodzi najwidoczniej z pod pióra zaciekłego hakatysty, który wysila się, aby dać do poznania, że stoi pod flagą Bismarka, rozwieszoną znowu w *Hamb. Nachr.* Dla nadania pewnego tonu tym pomysłom, dodaje *Koln. Ztg*, że pojawiają się one często w „oświadczeniach wpływowych Rosyan“. Otóż na wstępie tego artykułu, nie grzeszącego zresztą zbyt wielką bystrością polityczną autora, wyłuszczono powody zbliżenia się Rosyi do Francyi, przyczem zwrócono uwagę, że kwestye polityki zagranicznej nie powinny być także punktem spornym między Niemcami a Rosyą. Autor artykułu stara się udowodnić, że nawet kwestya wschodnia nie kryje niebezpieczeństwa dla ewentualnego sojuszu niemiecko-rosyjskiego, „gdyż dla Niemiec może być kwestyą obojętną, czy Rosya, lub Anglia rozsiadać się będzie w Konstantynopolu“. Niemcy nie mają wogóle najmniejszego powodu mięszać się do walki Rosyi z Anglią na wschodzie.

Następnie czytamy w *Köln. Ztg.*:

Ale Rosyę zajmują inne jeszcze sprawy, jak interesa terytoryalne w Azyi i jej stosunek do Turcyi. W Rosyi dają się uczuć dwa potężne prądy, które, nie zwalczając się obopólnie, idą ręka w rękę. Jednym z nich jest prąd slawofilski, jak go nazywają Rosyanie sami; my nazywamy go panslawistycznym. Dąży on do ochrony kościoła prawosławnego i jego wyznawców, oraz Słowian, przyjaźnie usposobionych dla Rosyi; do ostatniej kategoryi należą prawosławni i inni, np. Młodoczesi. Stronnictwo to ma na celu interesa religijne i narodowe. Nikt nie może zaprzeczyć, że tworzy ono potęgę, albowiem zalicza się do niego wielka część miarodajnej ludności. Stronnictwo to posiada wpływowe organa i ma wszelkie ku temu dane, aby coraz większy zyskać wpływ na szersze masy ludności, skutkiem czego car nie może go ignorować.

Drugi prąd, którym obecnie kieruje rząd, nie dąży wprawdzie do bezpośredniego zaboru lub bezpośredniej politycznej i wojskowej ochrony prawosławnych i Słowian poza granicami Rosyi żyjących, lecz nie będzie mógł także uchylić się od wywierania wpływu pod religijnym i narodowym względem. Ochrona prawosławnych w państwie tureckiem jest miarodajnym celem polityki rosyjskiej.

Żaden z tych prądów rosyjskich nie zawiera niebezpieczeństwa dla Niemiec, albowiem Polacy — mała liczba Wendów nie wchodzi tutaj w rachubę — są dla Rosyi jeszcze nieprzyjaźniej usposobieni, niż dla Prus, a należąc do kościoła rzymskiego, nie tworzą pod żadnym względem przedmiotu starań rosyjskich. O ile Niemcom nie przyszło na myśl, wystąpić z ostrzeżeniem lub groźbą przeciw rusyfikacyi Niemców w prowincyach nadbałtyckich, o tyle Rosya nie będzie ostrzegać, grozić lub nawet występować zbrojnie, jeżeliby Prusy, zamiast podawać Polakom aksamitną łapkę, pokazały im zęby; przeciwnie, Rosyi byłoby to bardzo na rękę, a z drugiej strony wzmocniłoby znacznie jej potęgę w Królestwie Polskiem. Nie zachodzi więc żadna sprzeczność interesów między Rosyą a Niemcami; dążności agraryuszów, aby zamknąć targ dla zboża rosyjskiego za pomocą wygórowanych cel zbożowych, nie mają cechy politycznej lub narodowej i nie wchodzą tutaj w rachubę.

Inaczej ma się rzecz z Austro-Węgrami. Rusini i reszta prawosławnych Słowian w Galicyi, Bukowinie, Węgrzech (Chorwacya), Bośni i Hercogowinie (autor zalicza Rusinów w Galicyi do prawosławia! *Przyp. Red.),* tworzą ludność, liczącą kilka milionów, która ze względów narodowych i religijnych sympatyzuje z Rosyą. Znanym i, mimo wszelkich przeciwnych zapewnień, niezbitym faktem jest, że w Austryi kościół rzymski jest dzieckiem wypieszczonem; Rusini i Polacy, chociaż nie usposobieni względem siebie nieprzyjaźnie, zwalczają się jednakże obopólnie. Polonizm panuje w Przedlitawii, w jego ręku znajdują się najważniejsze stanowiska w ministerstwie (prezydyum, finanse), Polacy zajmują w różnych ministerstwach miarodajne posady, a w Galicyi panoszą się zagorzali Polacy na wybitnych stanowiskach; usunięto język niemiecki z urzędów i ze szkół, z uniwersytetu lwowskiego, z czysto austryackiej instytucyi, oraz z uniwersytetu krakowskiego; administracya finansowa wykazuje, że Galicya prosperuje kosztem innych części państwa. (!)

Punkt ciężkości Wszech-Polski spoczywa we Lwowie; tam pielęgnują i żywią wielko-polską ideę; nie zwracamy uwagi na zainicyowane tam powstania zbrojne w Królestwie i w Poznańskiem w latach 30-tych, 40-tych i 60-tych, wystarcza nam żywy udział w wystawach i kongresach w ostatnim lat dziesiątku. Rosyę niepokoją stale te objawy, ale i w sprawach kościelno-religijnych powinna się ona mieć na baczności. Polonizm stoi na równorzędnem stanowisku z ultramontanizmem w Galicyi, w Królestwie Polskiem i w Poznańskiem. Hr. Ledóchowski, ks. Stablewski, zarówno tamten, jak i teraźniejszy arcybiskup poznański, uważają się za „prymasów Polski“. To chyba wybitne przykłady. Im lepiej się dzieje Polakom, tem bardziej uciskają prawosławną i ruską słowiańszczyznę. Na to wszystko nie będzie obojętnie patrzeć Rosya, i to tem bardziej wtedy, gdy rządy mieć będą kierunek słowiański.

Na Węgrzech jest romanizm na najlepszej drodze do zdobycia sobie rządów. Oficyalnie rządzi tam rzymski kościół. Słowiańszczyzna przypartą będzie do ściany razem z niemieckością i Rumunami, gdy w Galicyi ograniczać będzie swoją działalność tylko na szkoły i urzędy. Już nieraz odzywały się głośno sympatye prawosławnych Słowian i Rumunów do Rosyi. Węgry są dla Rosyi nieprzyjaźnie usposobione — nie należy łudzić się nie potrzebnie; tak jest — mimo daru cara (szabli Rakoczego; *przyp. red.).* Gdy polskość jeszcze silniej w pierze porośnie w Przedlitawii a romanizm na Węgrzech, wtedy Rosya stanowczo zawoła: Stój! A gdy nikt tego wezwania nie usłucha — co bardzo jest możliwe — wtedy Austro-Węgrom wojnę musi się wypowiedzieć. Czyż mogłyby wtedy Niemcy stanąć po stronie Austryi? Nie! bo gdyby to uczyniły, miałyby zaraz wojnę z Francyą — musiałyby rozwinąć całą swą potęgę do prowadzenia jej — Austrya zaś stałaby sama jedna wobec Rosyi. Wewnętrzne powst[illegible]rólestwie Polskiem pociągnęłyby za s[illegible]o łatwo zbrojne ruchawki w Wielkopolsce, [illegible] Galicyi zaś — pamiętajmy o r. 1846 — ni[illegible] byłaby Austrya pewną całej, wielkiej masy Rusinów.

Rosya i Francya w jednym punkcie się nie zgadzają, w romanizmie. Rosya uważa się za naturalną przewodniczkę chrześcijan na wschodzie, którzy są po większej części prawosławnymi, — Francya, to przewodniczka chrześcijan łacińskich. Kościół rzymski jest we Francyi panującym. Ale romanizm nie jest tu tak silnym, aby roztrzygał w sprawach politycznych; $^{9}/_{10}$ mężów Francyi to ludzie w sprawach kościoła obojętni. Francya mieniła się zawsze opiekunką i pocieszycielką Polski; „złota młodzież“ polska po największej części wychowywała się w Paryżu, oświecając nie tyle swój umysł, ile używając rozkoszy świata i trwoniąc pieniądze. Dziś Francya przemyśliwa nad odwetem; dowiodła tego podróż carska. Policya usunęła wszystkich, którzy mogli być dla cara niewygodnymi. Nawet socyalni demokraci okazali się w pierwszej linii Francuzami. Nie ulega tedy wątpliwości, że Francya na wypadek wojny między Rosyą a Austro-Węgrami pominęłaby cały romanizm a dała folgę stosunkom swym z Rosyą. Kler rzymski nic w takim razie nie pomoże; francuski kler bowiem to w pierwszej linii Francuzi, narodowo i patryotycznie usposobieni.

Ale w trójprzymierzu są także i Włochy. Nie sądzimy, aby one się trudziły wtedy, gdy okoliczności ułożą się tak, jak to wyżej skreśliliśmy. Włochy nie mają żadnego interesu w tem, aby wszczynać wojnę dla polonizmu i ultramontanizmu.

Ostateczne wnioski są następujące: Rosya i Niemcy nie mają absolutnie sprzecznych interesów. Ale Niemcy mają obowiązek przeszkadzać, aby nie zeszło ziarno nieprzyjacielskiego posiewu. Środek do tego prosty: Nie pozwalać w Niemczech — t. z. w Prusiech, — na rozkwit polonizmu — a zwalczać go ze wszystkich sił. W Austro-Węgrzech powinny się jednak wpływowe koła usilnie starać o usunięcie kierunku politycznego, który zakłócić musi trwałość pokoju. Gdy to nastąpi, stosunek Niemiec do Rosyi będzie trwały i dobry.

Anglia, Rosya i Francya.

Warszawski Dniewnik pisze w ostatnim numerze o kwestyi egipskiej i o stosunku Anglii do Rosyi i Francyi — co następuje:

„Pokłóciwszy się z Niemcami o kwestye kolonialne, o Transvaal i Zanzibar, Anglia stara się wyjść ze swego odosobnienia, ze swego *splendid isolation* i usiłuje w tym celu porozumieć się z Rosyą i Francyą. Chcąc przebłagać i zjednać sobie Rosyę, politycy angielscy z wielką hojnością ofiarowują jej to, czego nie posiadają: Konstantynopol i otwarcie cieśnin, a także zniesienie konwencyi cyprskiej, która nawiasem mówiąc nie narusza interesów rosyjskich, a raczej na Anglię wkłada dość ciężkie zobowiązania.

„Ale w jaki sposób chcą Anglicy osiągnąć porozumienie z Francyą, dotychczas nie wiadomo. Hanotaux wyraził się niedawno w prywatnej rozmowie, że gdyby nie było kwestyi egipskiej, to w ciągu pół roku możnaby ułożyć się z Anglią co do wszystkich innych kwestyj spornych i wytworzyć bardzo przyjazny *modus vivendi* pomiędzy Francyą, a Wielką Brytanią.

„Ostatniemi czasy coraz częściej powtarza się pogłoskę, że Rosya i Francya mają zamiar wytoczyć przed forum Europy kwestyę egipską, ażeby koniec położyć nielegalnemu panowaniu Anglii w kraju Faraonów. Że interesa Francyi doznają z powodu panowania Anglików w Egipcie wielkiego uszczerbku, tego nie potrzeba chyba dowodzić; ale i Rosya, ze stanowiska własnych interesów, nie może patrzyć obojętnie na angielską gospodarkę w Egipcie. Anglia posiada wejście do morza Śródziemnego, a gdyby jeszcze zdobyła na zawsze wyjście z tego morza, to wzmocniłaby się na tem morzu nadmiernie i zamieniłaby je na zamknięte włosko angielskie *mare clausum*, co byłoby niedogodnem zarówno dla Francyi, jak i dla Rosyi. Oba te państwa, mające rozległe interesa na dalekim Wschodzie, muszą także czuwać nad tem, żeby wielka komunikacya wodna, stworzona dzięki genialnej inicyatywie Francyi, a tak ważna dla wszechświatowego handlu, nie pozostawała wyłącznie we władzy Anglików, zwłaszcza na wypadek ewentualnego otwarcia cieśnin tureckich.

„Tak się przedstawia kwestya egipska z punktu widzenia interesów rosyjskich i francuskich. Ze stanowiska zaś prawa międzynarodowego zamach angielski na Egipt jest takim samym rozbojem, jak wtargnięcie Jamesona i jego szajki do Transvaalu. Czasby było znieść to bezprawie, które trwa już 14 lat, jedynie dzięki dobrotliwej bierności Europy i dzięki temu odosobnieniu, w jakiem znajdowała się Francya. Obecna chwila wydaje się bardzo odpowiednią na wdrożenie kwestyi egipskiej, gdyż właśnie teraz Anglia przygotowuje nowe bezprawie, a mianowicie chce narzucić Egiptowi wydatek na powiększenie armii wbrew postanowieniom konwencyi londyńskiej z 1885 roku“.

Reforma prasowa w Rosyi.

W Rosyi zanosi się na ważną zmianę ustaw prasowych. Powód do tej reformy dała głośna petycya literatów i dziennikarzy rosyjskich, wniesiona wkrótce po wstąpieniu na tron cara Mikołaja II. Mikołaj petycyi nie przyjął, ale kazał ją wręczyć ministrowi spraw wewnętrznych do zbadania i ocenienia. Durnowo, który był wówczas ministrem spraw wewnętrznych, odroczył wykonanie carskiej woli na czas nieokreślony. Ale i po ustąpieniu Durnowa petycya pozostała bez skutku, gdyż szef naczelnego zarządu prasy, czyli tak zwanego Biura prasowego, Feoktistow, w obszernym memoryale wystąpił przeciwko żądaniom pisarzy i publicystów rosyjskich, nazywając ich pomysły zgubnemi dla państwa i społeczeństwa. Poparł go Pobiedonoscew w *Mosk. Zborniku,* występując również przeciwko żądaniom, wyrażonym w petycyi.

Dopiero po ustąpieniu Feoktistowa, nowy szef Biura prasy Sołowiew wyraził odmienną opinię o liberalnych dążnościach pisarzy rosyjskich i wspólnie z ministrem spraw wewnętrznych, Goremykinem, wypracował projekt zmian, jakie należałoby zaprowadzić w ustawach prasowych.

Projekt ten przyznaje liczne ulgi prasie rosyjskiej. Przedewszystkiem projektodawcy proponują zniesienie cenzury prewentywnej dla wszystkich dzienników w Rosyi; dotychczas zaś bez cenzury wychodziły tylko dzienniki, wydawane w Petersburgu i Moskwie. Następnie mają być złagodzone dotychczasowe kary prasowe; w pierwszym rzędzie ma być zniesione zawieszanie wydawnictw za karę, co było nader uciążliwem dla dziennikarstwa. Niestety, system ostrzeżeń ma być nadal utrzymany w sile, jak również pozbawianie dzienników prawa kolportażu za karę.

Zakładanie nowych organów prasy ma być dozwolonem każdemu niepodejrzanemu politycznie, przyczem ustanowiono dla kierowników prasy census umysłowy, mianowicie kierownik czasopisma będzie musiał posiadać naukowy stopień uniwersytecki.

Dotychczas nie porozumiano się jeszcze co do tej kwestyi, czy przewinienia prasowe mają być karane w drodze administracyjnej, czy też mają należeć jedynie do konpetencyi sądów.

Jak widzimy, projektowane zmiany są doniosłe i mogą wywrzeć niemały wpływ na położenie i znaczenie prasy w Rosyi.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dn. 5 listopada).

Przewodniczy wiceprezydent dr. Pieniążek. Sekretarz prezydyum odczytał treść nadesłanych do Rady pism: P. Edward Urban zawiadamia, iż dla ubogich Krakowa zakupił sto cetnarów węgli. Kom. Tow. kolonij wakacyjnych prosi o podwyższenie subwencyi z 500 na 900 złr. rocznie. Zarząd III Koła Tow. Szkoły ludowej w Krakowie prosi o zapomogę na bezpłatne wypożyczalnie książek i wykłady popularne. Prof. dr. Bujwid o podwyższenie dotacyi na utrzymanie zakładu leczenia dotkniętych wo-

Wspomnienia Sybiraka.

(Pamiętniki Józefa Bogusławskiego).

9 (Ciąg dalszy.)

Chcąc się dowiedzieć, jak to Szełagin leczył popa, nie pytałem go wprost o kuracyę, ale wciągnąłem nieznacznie do rozmowy gospodarstwo. Ci, rozgrzani kordyałem, zaczęli mi opowiadać, ale, ponieważ mijali się z prawdą, poprawiał ich przeto Szełagin. Potem nikt mu już nie przeszkadzał i, oto, czegom się dowiedział:

Pop w Ligastajewy miał córkę, imieniem Serafinę. W opowiadaniu Szełagina występuje ona dość często na scenę, pod różnemi postaciami. Ojciec był wdowcem, ona panną; rządziła domem i doglądała starego. Zwoływała, Bóg wie, skąd, różnych znachorów i różne znachorki; nie szczędziła trudów i kosztów, byle ojcu przywrócić zdrowie. O staraniach Serafiny dla ojca wiedziała wieś cała, do której, gdy przed kilku laty przybył Szełagin, mógł się łatwo dowiedzieć o chorobie popa od pierwszej lepszej baby, z którą się wdał w rozmowę. Na pierwsze zapytanie bowiem: „Co tu u was słychać?“ odpowiadali mu zewsząd: „Oj! źle słychać: — nasz ojciec duchowny choruje i, bodaj, czy nie umrze“.

Szełagin, tak rozmawiając z mieszkańcami wioski Ligastajewy, dał się słyszeć, że on może popa wyleczyć.

— Jużto nieraz — mówił, — zdarzało mi się wydobywać ludzi: prawie, że z trumny.

Wieść o przybyciu jakiegoś znachora rozeszła się po wsi lotem błyskawicy i dotarła do mieszkania popa, a niedługo potem i sam Szełagin jechał do plebanii. Obejrzał chorego, upewnił, że zdrowie powróci, wypił potem wódki, coś przekąsił, przyjął jakiś podarek z rąk Serafiny (o której Szełagin często z przyjemnością wspominał), następnie wziął parę rubli na lekarstwo, które przyrządził, jak sam się przyznał, z małej ilości wódki, miodu, rozgotował trochę mydła, trochę utartej na proszek cegły i różnego, jak mówił, „paskudztwa“. Takiego lekarstwa sporą flaszkę zaniósł Szełagin na plebanię. Serafina już czekała doktora z przyjęciem. „Czegobo tam nie było — mówił Szełagin, — wszystkiego podostatek... Pił więc Szełagin i jadł, co nie miara; pił i pop z przygotowanej butelki owo lekarstwo, w którego leczniczą własność zupełną pokładał wiarę. Taki stan rzeczy trwał dni kilka; opamiętał się przecież nasz znachor, upewnił, że za dni kilka choroba ustąpi, tłómaczył się, że jako człowiek nie wolny, chociażby chciał, dłużej już pozostać w żaden sposób nie może, zażądał furmanki i wyjechał. Na drodze jednak przed Tomskiem zeszedł się z ludźmi, jadącymi na targ, i ci mu powiedzieli, że, przejeżdżając przez Ligastajewę, byli na pogrzebie popa tamtejszego. Tak więc Serafiua straciła ojca.

Jeszcze jeden wypadek muszę tu przytoczyć o Szełaginie. Nazwy wsi, w której to się stało, nie pamiętam; ale wiem, że było to niedaleko od Barnaułu.

Z mieszkania, gdzieśmy nocować mieli, wyszedłem na ulicę, aby się przejść cokolwiek. Noc była majestatycznie piękna! Księżyc świecił w pełni; mróz zaś był tak wielki, iż oddech tamował; nie zważając przecież na nic, wyszedłem na ulicę, i zaledwie kilkanaście przebiegłem kroków, gdym ujrzał, że się coś rusza pod płotem. Zdawało mi się, jakoby człowiek jakiś łaził na czworakach. Podchodzę bliżej i ze zdziwieniem ujrzałem Szełagina w rozpaczliwym, że tak powiem, stanie. Kilka chwil, a pewno byłby trup z naszego bohatera; jego płaskie policzki i ręce były białe, jak śnieg; pijany był tak, że nie mógł utrzymać się na nogach. Wróciłem więc co żywo do mieszkania i ledwiem zdołał namówić drugiego żołnierza, iż poszedł mu udzielić pomocy. Wyszedł on z gospodarzem domu i przynieśli tego Jakuto-Mongoła i wiadomemi środkami ustronili go od kalectwa.

Po tem wszystkiem niepodobna już było jechać dalej z Szełaginem; więc postanowiliśmy wysłać go napowrót do Tomska, żeby zaś nie był karany za swoje w podróży sprawowanie się, „wołość“ (gmina) wydała mu świadectwo, że z powodu słabości dalszej podróży odbywać nie był w stanie.

IX.

(Barnauł. — Ałtaj. — Starowiercy w Zmiejnogorsku.)

W lat kilka potem dowiadywałem się o niego. Już nie żył.

Zanim przybędę w opowiadaniu mojem do Ustkamienogorska, winienem coś wspomnieć o mieście okręgowem Barnauł. Ze względu na rozmiary nie można go policzyć do miast większych. Jest ono jednak dosyć porządnie zabudowane; leży nad rzeką Ob, ma gabinet zwierząt i ptaków sybirskich, posiada zbiór minerałów. Istnieją tutaj także duże fabryki; nadto przetapiają tutaj złoto i srebro, wydobyte z piasku; tak przetopione złoto i srebro odwożą później do Petersburga. Widziałem w drodze dwa takie transporta, z których pierwszy jechał z Barnaułu. Składał on się z kilkunastu sań i był naładowany złotem; drugi wiózł srebro i wysłany był ze Zmiejnogorska.

To drugie miasto położone wśród pasma gór małego Ałtaju; żałuję, że podróż nasza wypadła w zimie, i że nie można było przypatrzeć się nawet, dzikiej wprawdzie, ale zawsze majestatycznej naturze.

Widziałem Ural, widziałem Tatry, Karpaty, ale tak grozą przejmującej, wspaniałej okolicy nie widziałem nigdy. Jest coś bowiem, co człowieka przeraża i zadziwia. Raz widzisz, jakby zwaliska, jak piramidy, wysokie, nagie, różnych potwornych form, różnych dziwacznych postaci i rozmiarów; — drugi raz przedstawia ci się jakaś, jakby pochylona kolumna, zda się grozić upadkiem, zda się, że lada powiew wiatru zwali tego olbrzyma i gruzami jego zasypie wszystko, co się u stóp jego znajduje. Dalej, dalej wychyla się z poza mgły coś olbrzymiego, kształtem podobne do głowy cukru: spiczaste, ostre iglice na wierzchu dźwigają ogromną płaszczyznę, podobną do półmiska. Zdaje się, że tak od niechcenia ktoś ją tam położył. Patrzysz i dziwisz się mimowoli, że leży spokojnie, że nie upada. Na tych wszystkich grzbietach i wierzchołkach Ałtaju nie ujrzysz drzewka; rzadko gdzieś zabłyśnie ci karłowata sosenka — nic więcej.

Na jednę z tych gór chcieliśmy zrobić wycieczkę, leżała ona dość blisko wsi, gdzieśmy nocowali. Była to góra jedna z mniejszych, regularnie zaokrąglona, a na samym wierzchołku stał duży, jakby naumyślnie wystawiony kwadratowy kamień. Powodem do zrobienia wycieczki było opowiadanie tamtejszych mieszkańców, że przed kilku laty jakiś podróżny wyszedł na tę górę, że tam na kamieniu wyrzynał jakieś pismo. Podróżny nie umiał po rusku. Widać wasz, mówili nam mieszkańcy sybirscy. Chcieliśmy dojść na wierzch, sądząc, że znajdziemy może jakiś ślad pobytu Humboldta, ale ogromne zaspy śniegu wstrzymały naszą ciekawość.

(C. d. n.)

dowstrętem. Następnie odczytał sekretarz w pełnem brzmieniu reskrypt Rady szkolnej krajowej z 9 października b. r., orzekający, iż gmina m. Krakowa zobowiązaną jest zwrócić funduszowi szkolnemu krajowemu kwotę 125.736 złr. 92 ct., na pokrycie zaliczek zwrotnych, jakie dla pokrycia wydatków wynikających z § 27 ustawy z dnia 2 maja 1873 r., względnie celem pokrycia niedoborów funduszu szkolnego miejskiego, oraz okręgowego w Krakowie, asygnowano od 1885 r. do 1894 r. z funduszu szkolnego krajowego. Reskrypt, na którego ważność zwrócił uwagę przewodniczący, przekazała Rada połączonym sekcyom prawniczej i szkolnej.

R. m. dr. Jordan: Przed ostatniemi wyborami do Rady miejskiej uczyniłem wniosek, który Rada uchwaliła, aby sprawę projektowanej reformy statutu gminnego odroczyć, aż do ukonstytuowania się nowej Rady. Ponieważ to już nastąpiło, obecnie jest pora, aby nowa Rada tą ważną sprawą się zajęła. Dlatego proszę p. prezydenta, aby kazał rozesłać nowym członkom Rady przygotowany projekt reformy statutu, a następnie wprowadził na porządek obrad sprawę dla jej załatwienia. Przewodniczący oświadcza, iż stanie się zadość wyrażonemu życzeniu. Dr. Zoll mówi o nieporządkach na ulicy Pańskiej, tamujących przejście. Dr. Rosenblatt zapytuje, na jakiej podstawie zamieszkałemi są niektóre wielkie nowe domy, skoro dotąd magistrat nie udzielił zezwolenia na ich zamieszkanie. Przewodniczący przyrzeka zbadać poruszoną kwestyę, poczem zawiadamia, iż władze skarbowe wydzierżawiły pobór akcyzy gminie miasta Krakowa za 262.000 złr. rocznie, t. j. o 17.000 złr. wyżej aniżeli poprzednio płacono i prosi, aby do podpisania kontraktu delegować oprócz prezydenta i wiceprezydenta pp. dr. Domańskiego i dr. Leo

Imieniem sekcyi szkolnej dr. Zoll przedkłada nagły wniosek, aby na utrzymanie kursów naukowych żeńskich im. dr. Baranieckiego przeznaczyć na razie tylko na bieżący rok szkolny ten sam wydatek, jaki przeznaczony był w roku ubiegłym. Po przemówieniu r. m. Rottera, który zażądał, aby sekcya nie spuszczała z uwagi sprawy obniżenia szkoły wydziałowej w Krakowie planami Rady szkolnej, Rada miejska uchwaliła tak wniosek sekcyi, jak i rezolucyę p. Rottera.

Następnie przystąpiła Rada do wyboru członków niektórych ważniejszych komisyj. Wybrano mianowicie:

Do komisyi administracyjnej dla dochodów akcyzowych: dr. Domański, dr. Horowitz, dr. Paszkowski Fr., dr. Pieniążek, Slęk, dr. Weigel.

Do komisyi wodociągowej pp. Bereżnicki, Beringer, Biborski, dr. Bujwid, dr. Domański, dr. Horowitz, Jawornicki, dr. Jordan, dr. Kohn, Knaus, Leo, Łapiński, Nowacki, dr. Pareński, dr. Pieniążek, dr. Ponikło, dr. Rosenblatt, Rotter, Slęk, Stryjeński, Szancer, dr. Weigel, hr. Wodzicki.

Do komisyi konsesowej pp. Bereżnicki, dr. Domański, dr. Horowitz, Kwiatkowski, Rehman, dr. Pieniążek, Slęk.

Do komisyi gazowej: pp. Beringer, Epstein, Federowicz, Jakubowski, Jawornicki, Knaus, dr. Leo, Łapiński, Nowacki, Mendelsburg, dr. Rotwein, dr. Pieniążek, dr. Weigel.

R. m. Rotter żąda, aby i inne komisye zaraz były wybrane, szczególnie statutowa, gdyż ta zająć się musi sprawą poruszoną właśnie przez dr. Jordana. Dr. Kasparek oświadcza, iż wybieranie komisyi statutowej jest całkiem zbyteczne, przygotowany operat dawnej komisyi statutowej wejdzie na radę, a gdyby miał być odesłany do komisyi, to wowczas wybrać będzie można *ad hoc* jej członków. Przemówienie to wywołało ożywioną dyskusyę. Przeciw poglądom dr. Kasparka oświadczyli się pp. dr. Rosenblatt, Kwiatkowski, dr. Styczeń dr. Domański i Rehman, podzielającym poglądy dr. Kasparka okazał się dr. Jordan. Po dyskusyi postanowiono zgodnie, aby komisyę powołać do życia, a na jej członków wybrać tych wszystkich, którzy już w niej zasiadali, a obecnie są członkami Rady.

W komisyi statutowej pozostali zatem pp. dr. Ichheiser, dr. Kasparek, Kwiatkowski, dr. Paszkowski, dr. Pieniążek i dr. Popiel.

Z porządku dziennego na wniosek sekcyi I uchwaliła Rada zatwierdzić ofertę Nuchima Schneidra na dostawę owsa po 6 złr. 65 cnt. za 100 klgr. i ofertę Mojżesza Landesdorfera na dostawę słomy po cenie 1 złr. 92 ct. za 100 kilogr. Dalej zatwierdziła Rada projekt umowy z rządem o założenie przewodów podziemnych dla rządowej sieci telefonicznej w Krakowie i delegowała członków Rady do podpisania odnośnej umowy.

Na wniosek sekcyi I uchwalono nabycie skrawków gruntów niezbędnych dla uregulowania ulic Długiej i Studenckiej, po cenach od 15 do 30 złr. za jeden sążeń kwadr. Po załatwieniu tych spraw wyczerpany został porządek obrad jawnego posiedzenia a przewodniczący zarządził posiedzenie poufne przy drzwiach zamkniętych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 listopada.

Komisya budżetowa załatwiła wczoraj preliminarz ministerstwa rolnictwa. P. Romańczuk upominał się o regulacyę rzek w Galicyi, a p. Milewski żądał wydatniejszej opieki dla rolnictwa. P. Kaizl domagał się, aby ustawodawstwo Sejmów w dziedzinie rolnictwa obejmowało wszystkie odnośne kwestye prawa cywilnego i karnego. Preliminarz ministerstwa rolnictwa przyjęto bez zmiany i uchwalono rezolucyę p. Rutowskiego, domagającą się podwyższenia dotacyi funduszu melioracyjnego na r. 1897 do kwoty miliona.

Z kolei przystąpiono do obrad nad preliminarzem budżetu ministerstwa oświaty, a w szczególności do tytułu „zarząd centralny“. P. Piniński poparł prośby akademii umiejętności i szkoły sztuk pięknych o podwyższenie subwencyj rządowych, a minister oświaty Gautsch odpowiedział, że rząd popierać będzie dalej szkołę sztuk pięknych w Krakowie. Podwyższenie subwencyi dla akademii umiejętności w r. 1897 jest niemożebnem, ale w sprawie tej toczą się układy i prawdopodobnie w roku 1898 uwzględnione będą przedstawione żądania. Po przemowach pp. Robicza, Pacaka i Fuchsa uchwaliła komisya bez zmiany tytuł „zarząd centralny“. Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Z 412 węgierskich okręgów wyborczych, w których odbyło się głosowanie, wybrano 282 liberalnych, 33 ze stronnictwa narodowego, 45 z frakcyi Kossutha, 8 ze stronnictwa Ugrona, 21 ze stronnictwa ludowego (klerykalnego) i 12 dzikich. W dziewięciu okręgach odbędą się ściślejsze wybory.

Czytamy w *Przeglądzie Wszechpolskim:*

„Od kilkunastu lat Polacy, pozbawieni prawa nabywania ziemi w „kraju zabranym“, kupują często majątki i osiadają w pogranicznych guberniach rosyjskich: w połtawskiej, czernichowskiej, zwłaszcza zaś w chersońskiej i smoleńskiej, które nie są dla nas zupełnie obce, bo niegdyś przecie do Polski należały. Z dawnych czasów pozostała tam nieliczna już dziś ludność polska. W *Wileńskim Wiestniku* znajdujemy kilka szczegółów, dotyczących „najścia“ przez Polaków gubernii smoleńskiej. Wzrost polskiej własności ziemskiej zauważyć się głównie daje w dwóch powiatach — porzeckim i krasieńskim. W samym Smoleńsku mieszka co najmniej 3, a jak niektórzy liczą 5.000 katolików, w ogromnej większości Polaków, należących do różnych warstw ludności. Żywioł polsko-katolicki wzmaga się szybko i w ostatnich latach w gimnazyum miejscowem oraz w szkole realnej słyszeć można często — bodaj częściej niż w Warszawie, gdzie jest zakazaną — mowę polską. Niezamożna ludność polska, zajmująca się handlem i rzemiosłami, mieszka przeważnie na przedmieściu, zwanem „Słobodą sołdacką“.

Oprócz Polaków osiadają w gubernii smoleńskiej w znacznej liczbie żydzi, pochodzący z kraju zabranego, którym w Rosyi właściwej mieszkać nie wolno. Żydzi opanowali handel kramarski, a teraz stopniowo zagarniają inne gałęzie handlu, wypierając kupców rosyjskich. Polityka rządu, ograniczająca prawa Polaków i żydów, wytworzyła ten ruch ludności z kraju zabranego ku kresom wschodnim, ale prasa rosyjska, niezadowolona z tej immigracyi „żywiołów niebezpiecznych“ nic innego oprócz nowych zakazów wymyślić nie może.

Z zaboru pruskiego.

Każdy organ prasy polskiej w zaborze pruskim, uczciwie spełniający swój obowiązek, musi być przygotowany na to, że każdej chwili może się narazić na niesłuszny proces polityczny. Obecnie los ten spotkał p. Nowickiego, redaktora *Gazety Ostrowskiej,* któremu na wniosek regencyi poznańskiej wytoczono przed ostrowskim sądem ławniczym proces o obrazę stanu nauczycielskiego wogóle a w szczególności nauczyciela Feista, za przedrukowanie ogłoszonego w swoim czasie w *Dzienniku Poznańskim* artykułu i za uwagi o tym przedmiocie zamieszczone we wstępnym artykule.

Gazeta Ostrowska zarzucała w tym artykule pedagogom niemieckim, że w szkole politykę krzewią i wykłady polityką przeplatają; nauczycielowi Feistowi zaś, że polską uczennicę swą pouczał, iż Polką nie jest, bo Polaków już nie ma, ale że jest Niemką, a pruską poddaną. Prokurator żądał 150 mk. kary. W zręcznej mowie wystąpił przeciw oskarżeniu obrońca p. N., adwokat Kutzner, dowodząc, że obrazy szukać nie należało w poszczególnych zwrotach artykułu, ale że trzeba było wziąć na rozwagę tendencyę artykułu i z całości dopiero wyjąć substancyę oskarżenia. W artykule mowa była o nauczycielach w ogólności, a nie o nauczycielach regencyi poznańskiej, wniosek o ukaranie regencyi poznańskiej nie jest zatem legalny, bo taki wniosek jedynie stawić mogło ministerstwo oświecenia. Obrońca nadmienił także nader słusznie, że jeżeli o polemikę gazeciarską chodzi, to głównie prasa niemiecka pod tym względem grzeszy, bo mówiąc o Polakach, taką zaciekłością wre i takiemi wyrażeniami się posługuje, jakich w polskich pismach nigdy się nie znajdzie. Wreszcie adw. Kutzner ostro wystąpił przeciw tym nauczycielom, którzy już szkolarzom wszczepiają zarodki polityki i którzy dzieciom polskim wpajają, że są *„deutsch“*, podczas gdy wyraz *„deutsch“* nie oznacza przynależności politycznej, ale określa przynależność narodową. Dziecko polskich rodziców w Prusach urodzone, pod względem politycznym jest pruskim poddanym, ale pod względem narodowym jest polskiem, nigdy zaś niemieckiem. Gazeta ma prawo do wyjawiania takich błędów, a ponieważ w artykule obraza się nie mieści, oprócz tego odnośnego wniosku z ministerstwa nie ma, więc obrońca zażądał zupełnego uwolnienia p. Nowickiego. Sąd nie przychylił się jednak do słusznych wywodów obrońcy i skazał p. Nowickiego na 50 marek kary, koszta i publikacyę wyroku. Sprawa jeszcze nie ukończona, bo zasądzony założy apelacyę do wyższej instancyi.

Po ślubie ks. Filipa Orleańskiego.

Z powodu przyjęcia, jakie zgotowano Orleanom na dworze wiedeńskim, *Gaulois* zamieszcza artykuł podnoszący wysokie zalety osobiste cesarza Franciszka Józefa, przyczem pisze: „Kochają tego wielkiego monarchę, tego szlachetnego człowieka za jego łagodność, sumienność i za jego nieszczęście. Kochają go nietylko jego własne ludy i sprzymierzeńcy, ale nawet ci, którzy, jak my na przykład, moglibyby być kiedyś jego przeciwnikami“. W końcu zaznacza *Gaulois,* że ks. Filip ma w cesarzu austryackim godny naśladowania wzór polityki, która liczy się z okolicznościami i dąży do celów dających się osiągnąć, a ludzi zjednywa sobie za pomocą uznania ich praw i uwzględniania ich potrzeb i dążności.

Dzienniki francuskie, pisząc o wręczeniu arcyksiężnej Maryi Dorocie dyademu brylantowego z lilią burbońską przez deputacyę dam z arystokracyi francuskiej, podały wiadomość, jakoby Marya Dorota miała przytem przemowę, w której powiedziała: „Mam nadzieję, że kiedyś korona ta spocznie na głowie mojego ukochanego Filipa; gdy nastanie ten szczęśliwy dzień, będę umiała wspierać mojego męża i spełnić mój obowiązek“.

Wiadomość tę powtórzyła część prasy wiedeńskiej; atoli *Biuro korespondencyjne* zaprzecza jej stanowczo, stwierdzając, że arcyksiężna Marya Dorota nie miała w ogóle żadnej uroczystej przemowy, lecz wyraziła tylko radość z powodu podarunku i podziękowanie.

KRONIKA.

Kraków, 6 listopada.

Krakowska Rada powiatowa ukonstytuowała się dzisiaj, wybierając dra Franciszka Paszkowskiego prezesem, a p. Jana Skirlińskiego wiceprezesem. Do wydziału Rady powiatowej weszli z większej własności pp. Ożegalski Stanisław jako członek, dr. Stefan Skrzyński jako zastępca; z mniejszej własności Stanisław Czekajski jako członek, Ptak Franciszek jako zastępca; z całej Rady pp. Alfred Milieski jako członek, ks. Michalik jako jego zastępca, Józef Kudasiewicz jako członek, ks. Edward Królikowski jako jego zastępca. Następnie wybrano do wydziału powiatowej kasy oszczędności: Stanisława Ożegalskiego, Kirchmayera Jana Kantego, Kudasiewicza Józefa, ks. Michalika Jana, Jałbrzykowskiego Zygmunta, Wójcika Franciszka, Jawornickiego Józefa, dr. Schoena Henryka, Niemczewskiego Franciszka, Szybalskiego Mieczysława, dr. Szarskiego Henryka, Kroebla Franciszka. W końcu delegatami do Rady szkolnej okręgowej wybrano pp. Kudasiewicza Józefa i Raźnego Józefa.

Rada miejska na wczorajszem tajnem posiedzeniu nadała prezentę na posadę starszej nauczycielki etatowej przy szkole im. Czackiego na Kazimierzu p. Otylii Rabinowiczównie, dotychczasowej młodszej nauczycielce.

Dyrekcya państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie urządza specyalny kurs 5-miesięczny dla czeladników malarstwa pokojowego i dekoracyjnego. Wpisy odbywać się będą w sobotę i niedzielę (dnia 7 i 8 b. m) od godz. 11—12 w południe. Nauka, całodzienna, jest bezpłatna.

Do kasy Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłały Koła: w Kolbuszowy 25 złr. 55 ct, w Radziechowie 67 złr., w Suchy 14 złr. 52 ct., w Stryju 33 złr. 25 ct., w Kołomyi 100 złr., w Biały 120 złr. 61 ct., w Sieniawie 64 złr. 13 ct., p. L. Dolański wskutek odezwy z października 50 złr. Czytelnia akademicka we Lwowie na szkołę w Biały 6 złr. 37 ct. Redakcya *Czasu* na Białą 78 złr. 23 ct. Tow. kasynowe w Nadwórny 14 złr. 50 ct. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana Skwarczyńskiego.

Sprawozdanie miejskiej kasy dla chorych w Krakowie za sierpień i wrzesień 1896 r. W dniu 31 lipca było członków 9.245, przybyło w sierpniu 2.793, ubyło 1.890 — 31 sierpnia tedy liczyła instytucya ta 10.148 członków. We wrześniu przybyło 1.972, ubyło 2.277 członków, 30 września tedy było członków 9.843. Docbód wynosił w sierpniu 5.778 złr. 22 ct., we wrześniu 7.250 złr. 6 ct. Rozchód wynosił w sierpniu 4.318 złr. 79 ct., we wrześniu 5.299 złr. 81 ct. Na zasiłki w chorobie wydano [illegible]erpniu 2.686 złr. 18 ct., we wrześniu 199[illegible] ct. Resztę wydatków poniosła kasa cho[illegible]a koszta lekarzy, środki lecznicze, koszta po[illegible]zebów, administracyi i inne wydatki. Chorych leczono w sierpniu 1.057, z tych odesłano do szpitala 57, umarło 6, uznano za zdrowych 20; we wrześniu leczono 1.042 osób, z których 21 odesłano do szpitala, 6 zmarło, za zdrowych uznano 12.

Pierwszy mróz mieliśmy dziś rano 2½ stopnia R. Ochłodzenie się powietrza wynagradza sowicie piękna jesienna pogoda.

Konkurs chóru akademickiego w Krakowie. Dnia 1 listopada b. r. na posiedzeniu jury, na którem chór akademicki wykonał nadesłane utwory, przyznali sędziowie pierwszą nagrodę w kwocie 100 koron utworowi p. t. „Bracia pancerni“, zaopatrzonemu godłem „Dla swoich“; nagrodę drugą w kwocie 60 koron otrzymał utwór p. t. „Melodya mgieł nocnych“, zaopatrzony godłem „Choć życie nasze splunięcia niewarte — *Eviva l'arte!*“ Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pierwszego utworu jest p. Michał Hertz, drugiego p. Felicyan Szopski. Utwory nienagrodzone można odebrać, ewentualnie podać sposób doręczenia tychże, codziennie od godz. 12—1 w południe w chórze akademickim *Collegium novum*, sala nr. 39 do dnia 31 grudnia b. r.

Wykopane kości. Przy budowie kanału na ulicy Łobzowskiej obok kościoła OO. Zmartwychwstańców wykopano znaczną ilość kości ludzkich. Właśnie niedaleko od tego miejsca znajdował się dziś już nie istniejący kościół św. Piotra. „Kościół św. Piotra na Garbarzach — jak głosi najdawniejszy opis Krakowa, wydany przez Piotra Hyaca Prz[illegible]szcza — ma cmentarz wielki dla zmarłych grzebienia“. Nie ulega więc wątpliwości, iż kości pochodzą z tego cmentarza. Kości po wykopaniu złożono w pace, gdzie już od dwóch tygodni pozostają, a dzieci uliczne rozwłóczą je. Należałoby chyba bardziej szanować szczątki zmarłych.

O Wojciechu Kossaku pisze *Dzien. Pozn.*, iż artysta bierze od kilku tygodni udział w polowaniach cesarskich w lasach grunwaldzkich pod Berlinem. W dniu św. Huberta zaproszony został przez wielkiego ochmistrza hr. Eulenburga na biesiadę myśliwską do stołu cesarskiego. Przed kilku laty polował Kossak z cesarzem Franciszkiem Józefem na stepach węgierskich, obecnie także konno w lasach brandenburskich. Wrażenia myśliwskie zapewne zobaczymy w seryi obrazów.

Ze Lwowa donoszą nam: Dr. Franciszek Smolka obchodził dziś 87 rocznicę swoich urodzin. Z tego tytułu złożył mu imieniem miasta życzenia prezydent dr. Małachowski, o czem Radę miejską na dzisiejszem posiedzeniu zawiadomił.

Miasto Lwów wysłało dwu członków swojego magistratu prezydenta Romanowskiego i radcę Lukasa do Wiednia, Pragi, Berna, Gracu i Lincu, tj. do miast mających własny statut, w celu zbadania organizacyi ich magistratów. Na koszta tej podróży przeznaczono 600 złr.

Prezydent miasta dr. Małachowski wyjeżdża jutro do Wiednia dla podziękowania za zatwierdzenie wyboru.

Izba radna sądu krajowego karnego uchwaliła wypuszczenie wspólnika zbankrutowanej firmy Goldstern i Loewenherz, Dawida Loewenherza, z więzienia śledczego za kaucyą 50.000 złr.

Znana artystka malarka Dulębianka osiadła na stałe we Lwowie.

Pożar w fabryce. Przy ulicy Krzyżowej we Lwowie onegdaj około godziny 10 wybuchł pożar w fabryce wyrobów keramicznych p. Lewińskiego i w przeciągu półtorej godziny zniszczył „modelarnię“, t. j. tę część fabryki, która ocalała podczas pożaru przed dwoma miesiącami. Sam budynek był asekurowany, natomiast nieubezpieczony był zapas gotowych modeli, które reprezentowały znaczną wartość. W akcyi ratunkowej wzięły udział obie straże pożarne: miejska i ochotnicza, nadto przybyło pogotowie wojskowe. Pożar wszczął się na strychu. Przyczyn jeszcze nie skonstatowano, zachodzi jednak podejrzenie, iż był podłożony, a na ten domysł naprowadza ta okoliczność, iż zaczęło się palić właśnie w ocalonem podczas ostatniego pożaru skrzydle fabryki.

Bocheńska Rada miejska ukonstytuowała się w dniu 4 b. m. i wybrała burmistrzem dra Ferdynanda Maisa, zastępcą jego Franciszka M. Dołkowskiego, assesorami: Franciszka Górę, Wojciecha Pachuckiego, dra Józefa Trybulca, dra Andrzeja Weisłę i dr. Ferdynanda Zakrzewskiego.

Zmarli. Jan Fertsch, starszy zarządca górniczy w Kaczyce, zmarł w Czerniowcach w 40 roku życia. Nieboszczyk zarówno jako zdolny urzędnik, jak niemniej jako obywatel powszechnem cieszył się poważaniem. Gorliwy Polak, należał do stowarzyszeń polskich na Bukowinie, a jako członek wspierający akademickiego „Ogniska“, złożył dowody szczególnej sympatyi i pieczy o tę jedyną na Bukowinie akademicką, polską instytucyę.

Księżna Matylda Radziwiłłowa, z domu hrabianka Clary Aldringen, zmarła w Berlinie w 90 roku życia. Była ona matką żyjącego ks. Antoniego Radziwiłła.

Przerwany pogrzeb. Niezwykły, a zgrozą przejmujący wypadek zdarzył się w Czerniowcach. W ubiegły wtorek po południu odbył się pogrzeb matki ogrodnika miejskiego, p. Piotrowskiego. Kiedy kondukt żałobny wszedł z ulicy Pańskiej na rynek, nagle przechylił się karawan i spadły zeń naprzód wieńce, a następnie wysunęła się trumna i uderzywszy o bruk, otwarła się, a zwłoki nieboszczki wypadły na ulicę. Uczestnicy pogrzebu i liczni przechodnie, pełni zgrozy, otoczyli karawan i w jednej chwili powstało ogromne zbiegowisko. Dopiero na wezwanie kapłana, prowadzącego kondukt, służba pogrzebowa ułożyła zwłoki na powrót do trumny i poniosła je dalej na barkach. Na miejscu wypadku pozostał jeszcze przez dłuższy czas karawan, zanim go naprędce naprawiono; okazało się bowiem, iż oś, przeżarta rdzą, złamała się i to było powodem fatalnego wypadku. Przedsiębiorca pogrzebowy, przeciw któremu zwróciło się powszechne oburzenie, tłómaczył się, iż właśnie przed dwoma dniami oś tę dawał do naprawy.

Wojna podczas pokoju. *Kuryer Przemyski* donosi: Batalion, złożony częścią z żołnierzy z 40 p. p., a częścią z żołnierzy 89 p. p., miał na Węgrzech starcie wcale poważne, gdyż 18 żołnierzy z 89 p. p. odniosło ciężkie rany. Wzburzona ludność rzucała na ten oddział kamieniami i strzelano do niego z rewolwerów.

Spuścizna po Moniuszce. Sekcya im. Moniuszki, istniejąca przy warszawskiem Towarzystwie muzycznem, ogłasza, że na zasadzie aktu darowizny, sporządzonego przez sukcesorów Stanisława Moniuszki w dniu 1 listopada b. r., prawo własności niewydanych dzieł jego muzycznych służy odtąd wyłącznie tejże sekcyi. Jednocześnie sekcya prosi wszystkich posiadaczy rękopisów mistrza o złożenie tychże do zbiorów sekcyi, a przynajmniej o pozwolenie zdjęcia kopij, a to w celu dopomożenia sekcyi do zebrania materyału wyczerpującego przy zamierzonem ułożeniu i wydaniu całkowitego katalogu utworów Moniuszki z objaśnieniami, gdzie i u kogo mianowicie przechowuje się rękopis danego utworu.

Letarg. We wsi Górki pod Grojcem w Królestwie Polskiem włościanka Małgorzata Boleść zapadła w głęboki sen, który trwał 6 dni. Szóstego dnia syn włościanki orzekł, iż matka nie żyje i zajął się pogrzebem. Niemałe było przerażenie obecnych, kiedy mniemana nieboszczka, złożona już do trumny, zaczęła się poruszać i otworzyła oczy. Zajęto się niezwłocznie ratunkiem chorej, którą też przywrócono do życia i zdrowia.

Szczątki wielkiej armii. O 12 wiorst od Borysowa leży wieś Studzienka, a naprzeciw niej, na przeciwnym brzegu Berezyny, wioska Brili. Między dwiema temi miejscowościami rzucili Francuzi dwa mosty, jeden dla artyleryi i konnicy, drugi dla piechoty. Od tego czasu upłynęło 84 lat. I oto teraz, dzięki przypadkowi, szczątkom świadków tego finału wielkiej epopei 1812 roku przypadło w udziale ujrzeć znowu światło dzienne. Dla zwiększenia spławności Berezyny w tem miejscu, postanowiło ministerstwo komunikacyj łożysko oczyścić i pogłębić. Użyta w tym celu maszyna parowa wydobyła wielką ilość kości i czaszek ludzkich, szkieletów końskich, najrozmaitszych części mundurów i zbroi, strzelb, bagnetów, pik, pałaszy, kul armatnich, hełmów, bębnów, ostróg, guzików z numerami pułków francuskich i t. d. W głębokości dwóch trzecich arszynów pod dnem rzeki znaleziono olbrzymią pakę z prochem. Wszystkie znalezione przedmioty zostały dokładnie spisane i przesłane ministerstwu komunikacyj, które je odesłało sztabowi wileńskiego okręgu wojennego.

O oficerach niemieckich. Zmarły przed kilku dniami b. prezes senatu francuskiego, Challemel-Lacour, oddał kiedyś wizytę Arturowi Schopenhauerowi, zamieszkałemu we Frankfurcie nad Menem. Panowie ci wyznaczyli sobie wieczorem *rendez-vous* w „Englisches Hof“, gdzie stołował się filozof niemiecki. Challemel Lacour przybył w środku obiadu i znalazł Schopenhauera za stołem, na stole zaś, obok nakrycia, widniał spodeczek, a na nim luidor. „Co to znaczy?“ — zapytał Challemel-Lacour. „Od miesiąca — odrzekł Schopenhauer — kładę tu codzień monetę złotą z zamiarem ofiarowania jej na ubogich w chwili, gdy ci panowie (tu wskazał na siedzących obok oficerów niemieckich) zaczną mówić o czem innem, jak o awansach, koniach i kobietach. Ale dotychczas nie miałem sposobności ofiarowania mego luidora...“

Cesarz Wilhelm, który próbował już zawodu poety, malarza, kompozytora muzycznego, budowniczego, inżyniera itp., obecnie stara się o laury... dramaturga. Jak zapewniają koła dworskie w Berlinie, cesarz na spółkę z jednym literatem z Wiesbadenu tworzy wielki dramat historyczny, którego rzecz dzieje się w Bazylei.

Wylewy. Z Paryża donoszą pod d. 2 b. m. „Wszystkie niżej położone dzielnice Lyonu stoją pod wodą; mieszkańcy nie zdołali uratować swego dobytku. Znaczna liczba domów runęła. O wielkich powodziach donoszą z Walencyi, Awignonu i Bourg. W mieście Beaucaire do okien poprzystawiano drabiny i tą drogą jest dostarczana mieszkańcom żywność dowożona w łódkach. Komunikacya na wszystkich ulicach, ciągnących się w pobliżu rzeki, została przerwaną. Komunikacya kolejowa w wielu miejscach przerwana. Wśród mieszkańców panuje panika.“

Sejmik Związku Spółek zarobkowych i gospodarczych na Poznańskie i Prusy zachodnie odbędzie się dnia 25 i 26 b. m w Poznaniu, w sali hotelu francuskiego.

Plakaty, pokrywające mury Paryża, a między któremi tak wiele jest prawdziwie artystycznych, nie odznaczają się jednak wielką wstydliwością; słusznie ktoś powiedział, że głównym ich przedmiotem i motywem jest — noga kobieca. Niektórzy chcą w tem upatrywać czynnik demoralizujący publiczność i postanowili temu przeciwdziałać za pomocą afiszów umoralniających, przedstawiających również choćby kobiety, ale w stroju uzupełnionym. Inicyatorem odpowiedniego towarzystwa jest p. Paweł Desjardins, publicysta katolicki, a towarzystwo to rozpoczęło w tych dniach swą działalność od rozlepienia na ulicach olbrzymiego plakatu, będącego kopią sławnych fresków Puvis des Chavannes'a w Panteonie, przedstawiających życie św. Genowefy.

Wybryk natury. W prosektoryum kliniki wiedeńskiej obserwowano onegdaj nader ciekawy przypadek. Skonstatowano odwrotne położenie organów w klatce piersiowej i jamie brzusznej. Serce znajdowało się po prawej stronie — skutkiem tego płuco z tej strony miało tylko dwa płaty, płuco zaś lewe było trzypłatowe. Wątroba zamieniła także z śledzioną swoje miejsce i znajdowała się ze strony lewej, gdy ta ostatnia z prawej. Naturalnie znaleziono także naczynia odpowiednio zas[illegible]sowane do tych nadzwyczajnych okoliczności. Z[illegible]y mężczyzna nigdy nie chorował, a w [illegible]e dopiero stwierdzono ten wielce ciekawy st[illegible]czy.

Śpiewak w klinice. Prof. K[illegible]ng w Wiedniu, dostarczając ciągle słu[illegible] swoim tyle ciekawego materyału z pośród nie[illegible]liwych, dotkniętych chorobą umysłu, przedstawił onegdaj — śpiewaka. Chory cierpi na manię śpiewania i manię zbierania najrozmaitszych rzeczy. Gdy go słuchaczom przedstawiono, zaczął natychmiast śpiewać i śpiewał bez końca. Konsekwentnego śpiewaka musiano w końcu delikatnie wyprowadzić. Profesor omówił dany przypadek i przedstawił przedmioty, odnoszące się do manii zbierania u tego chorego. Zobaczono więc cygarniczki, szczoteczki do zębów, lusterka i inne mniejsze przybory toaletowe.

Sprawa pojedynków w Anglii. Wielkie zainteresowanie wzbudziło w Anglii przyaresztowanie pewnego oficera, z powodu, iż tenże pokłóciwszy się z jednym kupcem, na pojedynek go wyzwał. „Albo mnie pan przeprosisz — napisał oficer do kupca — albo dasz mi zadośćuczynienie z bronią w ręku, jak to niemiecki zwyczaj każe“. Kupiec odmówił, a wtedy otrzymał list z pogróżkami, iż przy pierwszej sposobności zostanie publicznie obitym, gdyż tylko w ten sposób uratować się może oficer od utraty swego stopnia w armii. Sprawa pójdzie przed sąd przysięgłych.

Kobiety i legia honorowa. Z Paryża donoszą, że w tych dniach zostały mianowane kawalerami legii honorowej malarki: Róża Bonheur i Demont-Breton, artystka dramatyczna Marya Laurent i podróżniczka Diculafay.

Z Petersburga donoszą, że fabrykanci i przemysłowcy warszawscy mają zamiar otworzyć w głównych punktach zachodnio-syberyjskiej drogi żelaznej agencye dla ułatwienia stosunków handlowych Królestwa z Syberyą. Agencye te dostarczać mają równocześnie Towarzystwu popierania rosyjskiego handlu i przemysłu danych dotyczących ewentualnych stosunków handlowych Syberyi z zagranicą.

Wystawa w Londynie. Dyrektorowie pałacu kryształowego, jak wiadomo, głównego budynku wielkiej wystawy londyńskiej w r. 1851, przeniesionego następnie na dzisiejsze miejsce do Sydenham, postanowili z powodu sześćdziesięciolecia rządów królowej Wiktoryi urządzić wystawę i otworzyć ją w dniu 24 maja 1897 r. Wystawa ma przedstawić: 1) najsłynniejsze wynalazki, dokonane w ostatnich 60 latach w przemyśle; 2) rozwój floty i armii w tym samym czasie; 3) rozwój sztuk za panowania królowej Wiktoryi; 4) rozwój sportów wszelakich w ostatniem sześćdziesięcioleciu; wreszcie 5) rozwój kolonij angielskich.

Szkoły sług. Amerykanie nabrali upodobania do dyplomów. Nie wystarcza im już, że co rok na targi literackie i naukowe Stanów Zjednoczonych dostarczają niemal tysiącznego zastępu dziewcząt, zaopatrzonych w patenty, biegłych we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej, zdolnych nauczać greckiego, łaciny, algebry, geometryi analitycznej i trygonometryi. Obecnie ambicya, praktyczniejsza pozornie, lecz dość trudna do ziszczenia, zaczyna dojrzewać w mózgach anglosaksonów Nowego Świata, — ote pragnęliby mieć kucharki, które ukończyły kursy specyalne, odbyły formalne egzaminy i otrzymały urzędowe świadectwa.

Na pierwszy rzut oka szkoła profesyonalna dla sług wydaje się instytucyą pożyteczniejszą od oddziału żeńskiego w uniwersytecie Claward. Pani domu bardzo rzadko trafi się okazya tłómaczenia rozdziału „Perseusza“ Eschylosa, lub rozwiązywania równań trzeciego stopnia; tymczasem codzień z przykrością przekonywa się, iż nieustanna czujność jest nieodzowną, jeżeli chce doprowadzić do tego, by służąca niedoświadczona i leniwa przygotowała posiłek na czas.

Społeczeństwo amerykańskie cierpi na nadmiar kobiet uczonych, które nie są w stanie zarobić na życie, jeżeli chcą otrzymać zajęcie na podstawie swych dyplomów, i które zapominają wszystko, czego nauczyły się w uniwersytetach, skoro tylko wyjdą za mąż, i same muszą pilnować mniej lub więcej licznego personalu sług, bardzo mało uzdolnionych do poważnej roboty.

Kwestya kucharek stała się tembardziej palącą z tamtej strony oceanu niż walka, wszczęta o wolne bicie monety srebrnej, i grube zakłady, które codziennie o to powstają. Na wszystkich krańcach Stanów Zjednoczonych rozlega się jeden głos ubolewania nad męczarniami pań domu z przyczyny sług nieuzdolnionych w swym fachu. Wskutek tego wiele rodzin zdecydowało się mieszkać w hotelach.

Z tamtej strony oceanu Atlantyckiego nierzadko zdarza się, iż rodzina, złożona z ojca, matki i pię-

ciorga dzieci, obiera sobie mieszkanie w jednym z tych olbrzymich karawanserajów, liczących po 16 piętr, i przez całe życie jada przy *table d'hôte*. Takie rozwiązanie kwestyi nastręcza jednak mnóstwo niedogodności. Najpierw sposób to bardzo kosztowny, a, co gorsza, wręcz przeciwny pojęciu rodziny. Prowadząc takie życie przez czas pewien, małżonkowie zaczynają uważać się za podróżnych, którzy zatrzymali się w jednej oberży i którzy mogą rozłączyć się z największą łatwością, zajmując pokoje na różnych piętrach. Z drugiej strony można sobie wystawić, jakie wychowanie moralne i fizyczne odbierają dzieci, które przebywają w restauracyi i w korytarzach hotelowych, oświetlonych w dzień nawet elektrycznością. To też większa część pań domu woli męczyć się z ordynarnymi Irlandkami, które mają zwyczaj porzucać służbę, gdy tylko cośkolwiek się nauczą.

Pismo *Century Magazine* widzi tylko jedną szansę ocalenia dla społeczeństwa amerykańskiego, zmuszonego wybierać pomiędzy numerem hotelowym a apartamentem, utrzymywanym niechlujnie przez świeżo przywiezione do Ameryki dziecię Zielonego Erynu, — w założeniu szkół profesyonalnych.

„Zakład tego rodzaju — pisze autorka artykułu w *Century Magazine*, pani Carrie Niles Whitcomb — powinien być zorganizowany tak, by kształcić służące do rozmaitych robót domowych. Regulamin powinien nakazywać młodym uczennicom utrzymywać siebie i swe rzeczy w absolutnej czystości. Następnie powinny uczyć się szycia, czyszczenia i zamiatania. Po dwóch lub trzech miesiącach takiego terminowania każda młoda dziewczyna może sobie wybierać specyalność, stosownie do swego powołania“.

Pani Niles Whitcomb nie poprzestaje na skreśleniu szczegółowego programu szkoły; chodzi jej również o stronę moralną uczennic.

Po dwóch latach nauk i fachowej przeplatanej konferencyi w kwestyi moralności uczennice projektowanego zakładu otrzymywać mają formalne dyplomy.

Czy tym sposobem Amerykanie pozyskają służące, jakie mieć pragną? To znów inna kwestya. Co prawda, szkoły profesyonalne dozorczyń chorych, założone w Nowym Jorku, dały wyborne rezultaty. Uczennice, wychodzące z tych zakładów, są bardzo poszukiwane. Dlaczego doświadczenie, które tak dobrze udało się z dozorczyniami chorych, miałoby zawieść, gdy chodzi o wykształcenie dobrych sług? Powodzenie dozorczyń chorych łatwo sobie wytłómaczyć. Znaczna liczba młodych panien, które świetnie ukończyły studya uniwersyteckie, zmuszone głodem, wybrały sobie zawód, pozornie niepoetyczny, lecz wistocie godny kobiety. Stały się wybornemi infirmerkami i z prawdziwem poświęceniem starają się ulżyć cierpieniu. Otóż do szkoły sług ta kategorya uczennic z pewnością się nie zgłosi, i na tem polega błąd, tkwiący w całym projekcie.

Korzyści, jakie może dać nowa szkoła, są więcej niż wątpliwe w stosunkach amerykańskich. Pani domu w Ameryce przedewszystkiem wymaga od służącej uzdolnienia fachowego, niewiele dbając o jej wierność i uczciwość. Ani jednego, ani drugiego przymiotu nie nabywa się w szkole. Są one rezultatami dobrego przykładu, dawanego przez szereg lat, i zanim w Ameryce założą szkoły zawodowe dla sług, należałoby wpierw zażądać je dla pań domu, które [illegible] kobiet, wiodących życie światowe, nie [illegible].

Miliard. Pewien matematyk, mający wiele wolnego czasu, obliczył, iż miliard franków w srebrze waży 5 milionów kilo, w złocie 322.580 kilo, w banknotach tysiącfrankowych 1.780 kilo, w banknotach stufrankowych 11.580 kilo. Aby przenieść miliard franków w banknotach tysiącfrankowych, potrzeba użyć 18 ludzi, mogących udźwignąć każdy 100 kilo; w banknotach stufrankowych — 115 ludzi, w złocie — 1.225 ludzi, w srebrze — 50.000 ludzi. Gdyby z miliarda franków w banknotach stufrankowych porobić książki, każda z 500 stronic, wówczas powstałaby biblioteka, złożona z 20.000 tomów.

Ze stowarzyszeń.

— **W „Jednoczeniu“**, Stowarzyszeniu kształcącej młodzieży postępowej, w sobotę 7 b. m. o godzinie 7 wieczór odbędzie się odczyt p. Grużewskiego p. t. „Walka o byt w ustroju kapitalistycznym“.

— **Na walnem zgromadzeniu** członków Tow. wzajemnej pomocy słuchaczów kraj. szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, odbytem 2 b. m., wybrano na rok 1896/7 wydział, do którego weszli: Zygmunt Pawelski jako prezes, Wacław Rogiński wiceprezes, Włodzimierz Chobrzyński sekretarz, Maurycy Neuman skarbnik, Kazimierz Bielański bibliotekarz, Józef Bijasiewicz, Edmund Grabiński jako wydziałowi, Teofil Dyga, Julian Puza zastępcy wydziałowych. Do komisyi szkontrującej weszli: Józef Karpiński, Edward Furdzik i Rudolf Katzer. Do sądu polubownego wybrano: K. Bielańskiego, M. Neumana, Z. Pawelskiego i W. Rogińskiego. Członkami honorowymi mianowano pp. Henryka Strzeleckiego, Władysława Tynieckiego i dra Władysława Zajączkowskiego.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował sekundaryusza szpitala św. Łazarza w Krakowie, dra Bronisława Olszewskiego, lekarzem więziennym przy zakładzie karnym w Wiśniczu.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 7 listopada: „Mamuty“, komedya w 4 aktach Michała Dzieduszyckiego (nowość).

W niedzielę 8 listopada: „Filareci“, obraz dramatyczny na tle historycznem w 4 aktach A. Staszczyka (po raz czwarty). Początek o godzinie 3 po południu. Ceny popularne.

Wieczorem o godz. 7: „Popychadło“, komedya w 4 aktach (5 obrazach) Jana Szutkiewicza (po raz ósmy).

W poniedziałek 9 listopada: „Posażna jedynaczka“, komedya w 1 akcie J. Al. hr. Fredry (syna), „Dzieci muzy“, komedya w 1 akcie Fr. Domnika. (Na fundusz zakupna domu ś. p. Matejki).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Szklanna góra“**, znana dobrze Krakowianom z licznych przedstawień na scenie naszego teatru, sympatyczna baśń Zygmunta Sarneckiego, wyszła świeżo z druku nakładem księgarni Gebethnera i spółki.

— **Nową sztukę Schnitzlera**, autora „Miłostek“, pod tyt. „Freiwald“ wystawiono z powodzeniem w Berlinie. Sztuka wywarła silne wrażenie. Tematem jej jest konflikt między oficerem austryackim a młodym misyonarzem o kobietę.

— **„Hellada i Roma“**. Zeszyty 9 i 10 w jednym, pięknego dzieła Guhla i Konera „Hellada i Roma“, wydawanego przez księgarnię Gebethnera i Wolffa, wyszły z druku. Wydawnictwo dzieła tego, dającego wyborny obraz życia dawnych Greków i Rzymian, objaśnionego mnóstwem doskonale wykonanych rycin, dobiega już końca i ukaże się w całości przed świętami Bożego Narodzenia, stanowiąc ze względu na swą wartość naukową, a przytem popularność, nadzwyczaj odpowiedni podarunek gwiazdkowy dla dorastającej młodzieży i dla starszych osób.

— **„Kawalerowie mieczowi“**, dramat w 5 aktach na tle dziejów Unii inflanckiej, napisał dr. E. Mil. Pracę pod tym tytułem wydała świeżo w Krakowie nakładem własnym księgarnia L. Zwolińskiego i spółki.

Dział ekonomiczny.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie odbyła dnia 3 listopada XXII publiczne posiedzenie.

Szef biura dr. Weigel odczytuje pismo namiestnictwa we Lwowie, zawiadamiające Izbę o ukonstytuowaniu komisyi wyborczej, mającej przeprowadzić nowe wybory uzupełniające do Izby. Na sekretarza komisyi wyborczej uchwalono przedstawić dr. Artura Benisa.

Na cenzorów działu wekslowego filii banku austro-węgierskiego w Tarnowie wybrano ponownie pp. Förstera Ottona, Freya Zygmunta, Leszczyńskiego Franciszka, Silbigera Juliusza, oraz Vayhingera Adolfa. Filii tegoż banku w Rzeszowie przedstawiono na cenzorów pp. dr. Roderyka Alsa, Allerhanda Artura, dr. Włodzimierza Pilińskiego, N. Liebermanna, Leona Schotta, Ludwika Schaittera, Norberta Perbbergera i Wilhelma Zangena.

Sądowi obwodowemu w Rzeszowie przedstawiono na asesorów handlowych pp. Henryka Czernego i S. Jeżowera, oraz Norberta Perlbergera i Artura Allerhanda.

Członek Zygmunt Szancer przedkłada, jako referent komisyi budżetowej, projekt budżetu na na r. 1897.

Na subwencye przemysłowe przeznaczono kwotę 2487 złr. 60 ct. Z okazyi otwarcia wyższych kursów przy szkole handlowej w Krakowie uchwalono przekazać tej szkole prócz rocznej subwencyi w kwocie 500 złr. także i procenta roczne od tak zw. funduszu akademii handlowej, wynoszące obecnie 312 złr. 60 ct., nadto szkoła handlowa w Krakowie otrzymuje na rok 1897 od Izby łączną subwencyę 812 złr. 60 ct. Zwiększoną subwencyą wzrośnie także i ingerencya Izby na zarząd szkoły, do którego należeć będzie 3 delegatów Izby.

Również uchwalono nowe subwencye dla szkoły stolarskiej w Kalwaryi 200 złr. i dla szkoły handlowej uzupełniającej w Biały 200 złr. Nadto podwyższono subwencyę szkoły przemysłowej w Gorlicach z kwoty 100 złr. na 150 złr. Subwencyę dla towarzystwa opieki nad uwolnionymi więźniami podniesiono z kwoty 10 złr. na 25 złr.

W dotychczasowej wysokości pozostawiono subwencyę szkole przemysłowej w Biały (200 złr.), w Nowym Sączu (100 złr.), w Starym Sączu (100 złr.), Stowarzyszeniu przemysłowców w Biały (200 złr.), Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej katolickiej w Krakowie (150 złr.) i Stowarzyszeniu młodzieży handlowej izraelickiej w Krakowie (150 złr.)

Na fundusz emerytalny przeznaczono w myśl ustawy 5% wydatków. Budżet na rok 1827 jest wyższy o 1528 złr. 25 ct. od budżetu na rok 1896. Na pokrycie tych wydatków uchwalono zatrzymać dotychczasową składkę 3%.

W toku dyskusyi nad budżetem podniesiono potrzebę zmiany statutu szkoły handlowej w Krakowie w ten sposób, aby uczniom, którzy knrsa te ukończą, przysługiwało prawo jednorocznej służby wojskowej tak, jak uczniom szkoły handlowej w Ołomuńcu. Po wyjaśnieniu ze strony biura przekazano tę sprawę prezydyum Izby do dokładnego zbadania i przedłożenia wniosków.

Szef biura dr. Weigel składa imieniem komisyi przemysłowej sprawozdanie w sprawie czeladników domowych *(Sitzgesellen, Stückmeister)*. Ministerstwo handlu przygotowało razem z nowelą przemysłową także i projekt ustawy, mającej uregulować stosunki pracy domowej, która w obecnym stanie rzeczy przedstawia tak dla pracującego w domu czeladnika, jak też dla przemysłowców i rękodzielników cały szereg bardzo wielkich dolegliwości. — Z jednej strony czeladnik domowy, u nas zwykle szewc lub krawiec, ktory dla jednego lub więcej majstrów pracuje w domu, narażonym jest na wszystkie niebezpieczeństwa gospodarcze, wynikające z przerywanej i sezonowej pracy. Żyje on i pracuje w warunkach, społecznie i ekonomicznie jak najgorszych. Najczęściej nie należy ani do stowarzyszenia, ani do kasy chorych; nie jest ubezpieczonym na wypadek nieszczęścia, słowem stoi niejako poza obrębem prawnej organizacyi pracy. — Z drugiej strony znowu czeladnicy domowi, którzy często nieprawnie utrzymują czeladników, przeobrażają się niejednokrotnie w pokątnych majstrów, konkurujących nielojalnie z właściwem rękodzielnictwem. Ministerstwo, przed wypracowaniem projektu ustawy, zażądało także od Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie opinii, a Izba uchwaliła odpowiedzieć: „iż należy z pod ustawodawstwa o pracy domowej wyłączyć właściwy przemysł domowy tak, jak się w niektórych miejscach wyrobił pod wpływem lokalnych i tradycyjnych stosunków; następnie poddać pracujących w domu *(Sitzgesellen)*, podobnie jak pracujących w warsztacie, wszystkim przepisom ustawy przemysłowej, ustawy o kasach dla chorych i t. p. Pracujący w domu mają ulegać spisowi, a praca taka ma być dozwoloną tylko za posiadaniem karty pracy *(Sitzkarte)*. Izba sądzi, że w ten sposób da się bez gwałtownych zmian w istniejących stosunkach usunąć tak szkodliwy dla obydwu stron: i dla majstrów-przedsiębiorców, i dla robotników, system pracy domowej *(Sweatnig-System)*. Izba wnioski komisyi w zupełności przyjęła i uchwaliła wysłać memoryał do ministerstwa handlu.

Członek Izby p. Dattner przedstawia petycyę kupców i przedsiębiorców podgórskich o utworzenie na stacyi Podgórze-Miasto urzędu, przyjmującego przesyłki pospieszne.

Strony interesowane zwróciły się do byłej c. k. generalnej dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu i otrzymały odpowiedź, że c. k. generalna dyrekcya przychyla się do tych żądań, jeżeli interesowani, względnie miasto samo, poniesie koszta budowy magazynu.

Ze względu na to, że ruch handlowy Podgórza coraz bardziej się wzmaga i coraz widoczniej objawia się w mieście Podgórzu potrzeba przyjmowania i nadawania przesyłek pospiesznych, dalej, że stacya Podgórze-Płaszów i Podgórze-Bonarka są od miasta tak oddalone, iż przesyłek pospiesznych tam ani oddawać, ani odbierać nie można, — uchwaliła Izba poprzeć prośbę interesantów podgórskich w stosowny sposób tak u dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, jak i w ministerstwie komunikacyi.

Sekretarz dr. Benis przedstawia cały szereg petycyj, w których krajowi przemysłowcy użalają się na niedogodności i braki obecnej ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek nieszczęścia. Ustawa ta, której wykonanie natrafia na niechęć tak u przedsiębiorców jak i u robotników, posiada niezaprzeczenie bardzo wiele braków, objawiających się głównie w tem, iż nakłada na przedsiębiorców wiele ciężarów i naraża ich na cały szereg biurokratycznych szykan, a nie daje robotnikowi, ktory doznał nieszczęścia, wydatnej i szybkiej pomocy. Zwłaszcza w Galicyi odczuwa się silnie te braki, z powodu, iż zakłady przemysłowe są po kraju dość rzadko rozsiane, że klasyfikacya zakładów przemysłowych nie odpowiada faktycznym stosunkom, i że w końcu całe gałęzie przemysłowe, jak n. p. przemysł drzewny, nie mają swych reprezentantów. Rząd sam uznaje niedostatki ustawy o zabezpieczeniu i zwołał w tym roku do Wiednia ankietę, w której atoli sprawę roztrząsano ze stanowiska teoretycznego i naukowego. Obecnie poruszono także i w innych Izbach austryackich projekt ujęcia tej sprawy przez przemysłowców samych, celem energicznego i radykalnego usunięcia istniejących obecnie braków. Komisya wnosi, aby porozumieć się z Izbą wiedeńską i innemi Izbami austryackiemi. Izba krakowska urządziłaby w Krakowie ogólny wiec interesowanych w Galicyi zachodniej, aby krajowi interesanci mieli możność poprzedniego porozumienia się i wystąpienia na wiecu austryackim z pewnem stale określonym programem i z pewnemi żądaniami.

Po dłuższej dyskusyi, w której podniesiono cały szereg wadliwości zakładów ubezpieczeń dla robotników i całą iluzoryczność wyborów przedstawicieli do tych zakładów, oraz omówiono stanowisko Izby do t. z. komitetu akcyjnego przedsiębiorców, który zwołał na 25 października do Wiednia wiec przemysłowców, uchwalono wykonanie wniosków komisyi, t. j. porozumienie się z Izbami austryackiemi i zwołanie wiecu interesantów z Galicyi zachodniej poruczono prezydyum Izby.

Po załatwieniu kilku spraw drobniejszej wagi, dotyczących dyspens od dowodów uzdolnienia, nastąpiło posiedzenie poufne.

Lwów, 5 listopada. Pszenica 7·25 do 7·50. Żyto 5·60 do 5·80. Jęczmień browarny 6·— do 6·50. Jęczmień pastewny 5·— do 5·50. Owies 5·25 do 5·50. Rzepak 10·50 do 11·—. Groch 5·— do 8·—. Wyka —·— do —·—. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·75. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. 40·— do 50·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała 40·— do 55·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina 30·— do 50·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 5 b. m. dostarczono 3342 cieląt, 1047 żywych świń, 1459 świń bitych, 911 bitych owiec i 426 jagniąt. Płacono za kilogram żywych cieląt pierwszej jakości po 50 ct. do 54 ct., przednich po 56 ct. do 60 ct.; świnek po 33 ct. do 40 ct., bitych ciężkich świń 50 ct. do 54 ct., prosiąt pierwszej jakości od 46 ct. do 56 ct., a bitych owiec od 24 ct. do 35 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 11 złr. za parę.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 6 listopada. Koło polskie głosować będzie, w myśl wczoraj powziętej uchwały, przeciwko nagłości wniosku Pacaka. Prezes Koła Jaworski złoży jednak oświadczenie co do merytorycznej części wniosku.

Niektóre dzienniki gadzinowe donoszą, że przeciw Gniewoszowi panuje w Kole rozgoryczenie. Wiadomości te są najpospolitszem kłamstwem.

Dzisiaj otrzymał Gniewosz liczne podziękowania z Galicyi, co prawdopodobnie oburzyło niektórych posłów z Koła polskiego.

Wiedeń, 6 listopada. Najwyższy trybunał państwa odrzucił, jako nieuzasadnione zażalenie gminy miasta Krakowa, wniesione przeciw potwierdzeniu przez ministerstwo oświaty reskryptu Rady szkolnej krajowej, w którym zakazano używać budynków szkolnych na inne, jak tylko szkoły dotyczące cele, bez specyalnego zezwolenia Rady szkolnej.

Reprezentant rządu Redel zaznaczył w czasie rozprawy, że przez to mogłoby szkolnictwo narażone być na szkody, jak to w mowie będącym wypadku miało miejsce, gdyż z powodu użycia szkoły na szpital choleryczny szkoła zamiast 1 września, dopiero 10 września mogła być otwarta.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 6 listopada. Rada państwa przystąpiła z porządku dziennego do obrad nad nagłym wnioskiem Pacaka, o uregulowanie kwestyi językowej w Czechach, na Morawach i Śląsku.

Pacak uzasadniał wyczerpująco nagłość wniosku, zaznaczając, że sprawiedliwe uregulowanie kwestyi językowej w krajach czeskich stanie się i stać się powinno pomostem dla ostatecznego i sprawiedliwego uporządkowania stosunków politycznych w tych krajach. Mowca nie chce prowadzić walki z niemiecką ludnością, lecz tylko stawać w obronie słusznych praw swego narodu. Teraźniejsze stosunki są niemożliwe nietylko ze stanowiska narodowej sprawiedliwości, lecz także narodowej potrzeby. Pomoc natychmiastowa jest konieczna.

W sprawie nagłości wniosku Pacaka i tow. zabiera głos prezydent ministrów hr. Badeni i zwraca uwagę na kilkakrotnie powtarzane przez siebie wywody w kwestyach narodowościowych i językowych. Co się tyczy specyalnie królestwa czeskiego, rząd wyjaśnił już stanowisko swoje w komisyi budżetowej. Rząd stoi na stanowisku równouprawnienia i równej oceny obu kraj ten zamieszkujących narodowości i gotów jest uwzględnić rzeczowe żądania w kwestyach sprawiedliwości i administracyi.

Odtąd nie można zauważyć żadnego momentu jakiejkolwiek natury, któryby mógł dać rządowi sposobność do zmiany lub modyfikowania stanowiska jego w kwestyi językowej. Rząd korzysta ze sposobności, aby raz jeszcze powtórzyć, że jego celem jest przywrócenie pokoju narodowego, skutkiem czego stosunek językowy powinien pozostać bez zmiany. Aby pokój ten był trwały, rząd usiłować będzie przy odnośnych dążeniach zachować interesa narodowe i pogodzić je o ile możności ze sobą. *(Brawo!)* W myśl tego zapatrywania rząd postępować będzie w przyszłości, lecz musi oświadczyć się przeciw każdemu, nagle i bez namysłu powziętemu krokowi w tak ważnej sprawie. Oby Izba przez dzisiejszą dyskusyę nie utrudniła rządowi przeprowadzenia zamiaru tak wielkiej doniosłości. *(Oklaski)*.

Przemawiał potem Scharschmidt przeciw nagłości, poczem Stransky polemizował z wywodami hr. Badeniego i poprzedniego mowcy, apostrofując przytem Polaków i Niemców konserwatywnych.

Lewakowski oświadczył się za nagłością wniosku.

Wiedeń, 6 listopada. Wielki książę Michał Michajłowicz przybył tu dzisiaj z Drezna.

Wiedeń, 6 listopada. Z bliższych szczegółów o wypadku na okręcie „Schwarzenberg“ dowiadujemy się, że oprócz Beuczica, zaginął także chłopak okrętowy Frankicz. Zwłoki ostatniego z nich znaleziono w kanale St. Antonio.

Meran, 6 listopada. Z autentycznych źródeł zaprzeczają o powstaniu paniki z powodu grożącego zawalenia się góry w Höfen przy „Pasterce“. Stwierdzają tylko nieznaczne usuwanie się ziemi w niektórych miejscowościach przy Pasterce — z powodu ciągłych i długich deszczów. Z powodu tego opróżniono wiele mieszkań. O panice większych rozmiarów nic nie wiadomo.

Meran, 6 listopada. Ks. Wilhelm wirtemberski umarł w nocy na udar sercowy.

Tryjest, 6 listopada. Parowiec „*Archiduce Massimiliano*“, który onegdaj o godzinie 12 w nocy wypłynął z Wenecyi, przybył tu z 5 godzinnem opóźnieniem, ponieważ z powodu silnego prądu osiadł na mieliźnie i doznał uszkodzeń. Z tego powodu nie mógł potem jechać z normalną szybkością.

Przy Salvose osiadły na mieliźnie z powodu wielkiej burzy austryacki parowiec „Lidia“ i grecki dwumasztowiec. Władze nadmorskie „Pelagosa“ wysłały pomoc.

Arco, 6 listopada. Generał Baratieri złamał wczoraj prawą nogę.

Budapeszt, 6 listopada. *Budap. Corresp.* donosi: Obaj ministrowie skarbu odbyli dziś w Wiedniu naradę w sprawie bankowej z udziałem referentów co do niektórych jeszcze niezałatwionych punktów. Minister skarbu Lucacs odjeżdża dziś po południu do Pesztu, inni węgierscy ministrowie wyjadą w ciągu jutrzejszego dnia.

Budapeszt, 6-go listopada. Wynik wyborów ze wszystkich 413 okręgów w kraju jest następujący: Wybrano 282 liberałów, 37 zwolenników stronnictwa narodowego, 10 nie należących do żadnego stronnictwa, 48 zwolenników frakcyi Kossutha, 7 zwolenników frakcyi Ugrona i 20 należących do stronnictwa ludowego. W 7 okręgach są konieczne wybory ściślejsze. Stronnictwo liberalne zyskało 65 nowych okręgów wyborczych.

Berlin, 6 listopada. Wedle zapewnień *Nordd. Allg. Ztg* przedłożoną być ma Sejmowi sprawa obniżenia taryfy towarowej na kolejach państwowych. Oprócz tego roztrząsaną będzie sprawa rozszerzenia sieci kolei żelaznych.

W sprawie podwyższenia płac urzędniczych nie zapadły jeszcze — jak donosi *Nordd. Allg. Ztg* — żadne postanowienia.

Berlin, 6 listopada. Wczoraj po południu wykoleił się wiedeński pociąg pospieszny koło Windiszdreny. Pociągiem tym jechał austro węgierski poseł w Berlinie Szögyeny. Kilka wagonów towarowych zostało zdruzgotanych. Wysłano natychmiast z Berlina osobny pociąg w celu przywiezienia podróżnych. Nikt nie został zraniony.

Berlin, 6 listopada. Od wielu lat przebywający w Berlinie literat francuski Grivot le Grancourt został wydalony rzekomo z politycznych powodów.

Madryt, 6 listopada. Pociąg, ktoym jechał generał Polavija do Barcelony (a stamtąd na Filipiny; *przyp. red.*), zderzył się pod Chiprana z innym pociągiem; maszyniści i konduktorzy obu pociągów generał Polavija, jego żona i jeszcze trzy osoby ranni; kilka wagonów roztrzaskanych.

Bruksela, 6 listopada. Nowo zaślubieni księstwo Orleańscy mają przybyć tu 18 b. m. i spędzić ośm dni celem przyjęcia rojalistycznego komitetu.

Sztokholm, 6 listopada. Wczoraj jako w rocznicę unii z Norwegią wydał król w tutejszym zamku wielki obiad galowy. Na obiad ten zaproszono książąt królewskiego domu, szwedzkich i norweskich radców stanu, członków szwedzko-norweskiego komitetu unii, szefów wyższych władz, jakoteż wszystkich członków najwyższego trybunału sądowego. Król pił na pomyślność unii.

Rzym, 6 listopada. Genueński dziennik *Caffaro* donosi, iż negus od kilku dni posuwa się naprzód. Główny korpus wojsk abisyńskich znajduje się o cztery dni drogi od jeziora Aszanti. Doniesienie to wywołało wielki niepokój.

Rzym, 6 listopada. Donoszą z Djibuti, iż Nerazini przybył 6 października do Adisebaba, przyjęty z wielkiemi honorami przez Menelika. Nerazini utrzymuje, iż jego misya znajduje się na dobrej drodze. Rokowania trwać będą prawdopodobnie do grudnia. Liczba jeńców wynosi około 1.300. Abisyńczycy obchodzą się z nimi dobrze.

Ateny, 6 listopada. W Salonice panuje przeciw metropolicie ogromne rozdrażnienie z powodu popełnionych przez niego nadużyć urzędowych. Z powodu obawy rozruchów, odkomenderowano do Saloniki 6 francuskich parowców wojennych.

Ateny, 6 listopada. Wczoraj nastąpiło otwarcie Izby.

Nowy Jork, 6 listopada. Niema jeszcze niewątpliwego wykazu z kilku Stanów. Dotychczas Mac Kinley ma zapewnione 273 głosy. Za Mac Kinleyem oświadczyła się także Kalifornia. Bryan ma prawdopodobnie 157 głosów. Za nim głosowały Stany Nebraska i Tenesee. Skład senatu zależy jeszcze od wyniku wyborów w Stanach, z których niema autentycznego wykazu.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 6 listopada 1896.	Kurs w wal austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	25
Zjednoczony dług w srebrze	101	15
Austryacka renta złota	122	35
4% austryacka renta (marcowa)	101	10
4% węgierska renta złota	121	75
4% węgierska renta koron.	99	20
Akcye banku austro-węgierskiego	937	—
Akcye kredytowe	365	75
Londyn	119	75
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	44	45
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 6 listopada. **Ruble** 127·50. **Cena nafty** —·—. **Spirytus gotowy** 15·—. **Żyto na wiosnę** 7·23. **Pszenica na wiosnę** 8·31. **Owies na wiosnę** 6·33.

Wiedeń, 6 listopada. **4% oblig. poż. krajow. z 1891** 97·—; **4% oblig. poż. krajow. z 1893** 97·10; **4% galic. fund. propinacyjnego** 97·—; **4% listy banku krajowego** 100·—; **4½% listy banku kraj.** 102·—; **5% obligi banku krajowego** 97·50; **4% list. kred. ziemsk. 56-let.** 97·40; **Akcye Karola Ludwika** 217·—; **Akcye kolei lwowsko-czern.** 286·50; **Losy z 1854 na 250 złr.** 144·50 **losy z 1860 na** 500 **złr.** 144·25; **losy z roku 1860 na 100 złr.** 154·60; **losy z r. 1864 za 100 złr.** 193·—; **akcye zakładu kred. dla handla i przemysłu** 365·75; **akcye galic. banku hip. na 200 złr.** 390·—; **Länderbank na 200 złr.** 246·—; **akcye austro-węg. banku na 600 złr.** 937.

Berlin, 6 listopada. **Godzina 2 minut** 55 **po poł. Austryackie kredyty** 229·40 **mrk. Austryacka złota renta** 104·10 **mrk. Austryacka srebrna renta** 101·50 **mrk. Węgierska złota renta** 103·60 **mrk. Węgierska renta koronowa** 99·90 **mrk Austryackie banknoty** 170·20 **mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej** —·— **mrk. Ruble** 217·45 **mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego** —·— **mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego** —·— **mrk.**

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Konkurs.

Reskryptem Wysokiego c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 30 września b. r., L. 9426, ustanowioną została przy **c. k. szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Kołomyi** nowa posada **werkmistrza dla nauki ciesiołki.** Posada ta będzie obsadzona za kontraktem od dnia 1 stycznia 1897 za remuneracyą roczną siedmiuset dwudziestu (720) złr.

Ubiegający się o tę posadę kandydaci mają wnieść podania udokumentowane i wykazujące ich uzdolnienie do podpisanego kierownictwa **najdalej do dnia 30 listopada 1896 roku.** 2304 1 3

Kołomyja, 4 listopada 1896.

Fryderyk Kállay.

L. 16.186.

Obwieszczenie.

Folwark Kruhel Wielki, 6 kilometrów od Przemyśla oddalony jest **do wydzierżawienia** od 1 lipca 1897.

Oferty wnosić można **do 16 listopada 1896** do Magistratu w Przemyślu.

Wadyum licytacyjne wynosi 200 złr. w. a.

Bliższe warunki są do przejrzenia w powyższym urzędzie.

Z Magistratu miasta Przemyśla.

Przemyśl, 18 października 1896.

2243 3 3 **Dworski.**

Ogłoszenie.

Przy **Kasie oszczędności miasta Podgórza,** z dniem 1 stycznia 1897 r. w życie wejść mającej, jest do obsadzenia posada **likwidatora-buchaltera** w jednej osobie

Do tej posady przywiązana jest roczna płaca 1200 złr., a względnie wyższa 1500 złr, przy wybitniejszej kwalifikacyi kompetenta.

Warunki wymagane:

1) Nieprzekraczalny wiek lat 40.
2) Praktyczne fachowe uzdolnienie.
3) Dowody dotychczasowego zajęcia.

Posada ta przez rok 1 będzie prowizoryalną, a przy objęciu jej obowiązany będzie kandydat złożyć kaucyę do wysokości jednorocznej płacy.

Pierwszeństwo będą mieli ci kandydaci, którzy wykażą się z odbycia nauk prawniczych i złożenia egzaminów państwowych.

Podania należy wnieść do Dyrekcyi Kasy oszczędności w Podgórzu do **d. 15 listopada 1896.** 2259 3 3

Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Podgórza.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski